1.)

Château gontier 27 Października 1850.

843

Szanowny Panie Niedźwiecki

Mam zaszczyt złożyć Panu szczere dzięki za przesłanie mi wiadomych listów; wyznać jednak muszę, że byłbym Panu był nieograniczenie wdzięczen, żeby Pan był tak łaskaw, choć kilka słów załączyć o zdrowiu i powodzeniu P. Hrabiego, którego za niego i za mych rodaków Dobrodzieja zawsze uważał będę i chlubię się, to wyznanie przy każdej sposobności ogłaszać.

Listy odebrane przyśpieszyły moją śmiałość, skreślenia do Pana kilku słów. Jeden z nich był od Majora Dzwonkowskiego z Brukselli, który sądząc, że ja jeszcze w Paryżu bawię, a niechcąc się naprzykrzać P. Hrabiemu, włożył na mnie obowiązek proszenia P. Hrabiego o radę i pomoc do odebrania 24 dukatów, od dawna w Konstantynopolu u Bankiera Alleona dla niego złożonych, a na które on, jeszcze ze Szumli, przesłał kwit na ręce P. Duchyńskiego. Sądzę, że Maj. Dzwonkowski nie odebrawszy tak długi czas odemnie żadnej odpowiedzi, nie omieszkał zapewnie zgłosić się z prośbą wprost do P. Hrabiego i że ta sprawa już załatwiona, oraz jak i ta tycząca się 150ciu franków, które Szumlański ma być winien Maj. Dzwonkowskiemu. Szumlański bawi w Paryżu i bywa niezawodnie u P. Hrabiego. Ośmielam się zatem w imieniu Majora, który na brak pieniędzy bardzo narzeka, upraszać Pana, by Pan raczył przy sposobności zawezwać Szumlańskiego, jeżeli to jeszcze nie uczynił, do zwrócenia nadmienionego długu.

Drugi list był z Turcyi, który boleśną ranę memu sercu zadał. Oznajmia mnie bowiem o okropnem rozprzęgnieniu i rozpierzchnieniu Emigracyi, a nadewszystko o niektórych czynach istotnie hańbiących:

cych:

cych tych ludzi, którym Pan Hrabia usiłował się tak wielkie nadać posłannictwo na Wschodzie. Bolesny to dowód, że jedność, zgoda i miłość, które były więzami silnemi tego grona prawdziwie rodzinnego, a którego Ojcem i Opiekunem był P. Hrabia, po Jego wyjeździe, zamieniły się w niesnoty tak zgubne dla tej młodzieży, w której Pan Hrabia wszelkie pokładał nadzieje. Aż okropnie myśleć, co się z nią stanie, jeżeli ją Pan Hrabia z Swojej wyższej opieki!!

Spodziewając się że Pan będzie tak łaskaw, udzielić treść mego listu P. Hrabiemu, by mu dowieść, że jeszcze nie wszystkie nadzieje stracone, że są jeszcze Rodacy w Turcyi mający ufność w Osobie P. Hrabiego i umiejący ~~[illegible]~~ ocenić Jego ofiary i poświęcenia, a zatem godni Jego dalszej Opieki, nadmienię tu niektóry ustęp z listu do mnie pisanego. —

Jest on pisany przez Albina Kluczyckiego, podporucznika, znanego z Osoby i imienia Panu Hrabiemu; był on bowiem przezemnie polecony względom i Opiece P. Hrabiego, jako mój daleki kuzyn. Doświadczam, że Pan Hrabia o nim nie zapomniał, bo jest umieszczony, jak mi donosi, przy Operze włoskiej, jako znający Muzykę. Zaiste jest to chłopak poczciwy, z sercem i charakterem i godzien dalszej opieki. Są to pochwały bezstronne i nie dla tego, że mój kuzyn, lecz zasłużone. —

Tenże opisując mi nieporozumienie między Emigracyą, zupełnie szczegółowo, ciągnie dalej w tych słowach:

„lecz P. Kościelski postąpił sobie bardzo rozsądnie
„w tym względzie — dając pewnego razu wieczór, za
„prosił przeszło 60. osób z różnych stopni, gdzie przez
„P.P. Jordanów ogólne nastąpiło porozumienie. —
„Spokój trwał dość długi czas, aż kilku głupców napi-
„sało z Malty, jak ich z radością przyjęto na Wyspie,

„strzałami działowemi, processyą, dzwonami i Bóg wie
„jako, — o nadziejach wielkich, iż będą przyjęci w tych
„samych stopniach do wojska belgijskiego etc. etc. etc.
„tym sposobem P. Pułk. Zamoyski stracił cały kredyt
„i zaufanie, które sobie już był istotnie zjednał, iż
„odradzał wyjeżdżać; powynajdywano różne haniebne
„czyny Jego, a nawet w każdym dobrem upatrywano coś
„złego — /: tu Autor całkiem niemniej źle się wyraził, przez słowo <u>nawet</u>,
o czem zdawna przekonany jestem :/ „słowem skórzeczono mu publicznie.
„Od tego to czasu niedowierzano i dokuczano częściej Panu
„Kościelskiemu."

Podobnemi słowy opisuje mi dalej haniebne ~~czyny~~
obejście się z Pułk. Idzikowskim — owe pojedynki, zawiązanie
komissyi a nareszcie opór przeciwko tejże wielu poczciwych,
którzy umieli ocenić zasługi P. Hrabiego i do ostatniej
chwili pokładają w Nim zupełne zaufanie.

Kończy nareszcie uspokajaniem mnie i zapewnia-
niem, że nie wszyscy są tego przewrotnego zdania, że nasza
młoda wiara, której liczba jest znaczna, umiała ocenić P.
Hrabiego, że się nie wyzuła jeszcze z wszelkich uczuć szla-
chetnych a nadewszystko wdzięczności, i jest gotowa śmiałe
czoło postawić wszelkim podstępom i uwodzicielom.

Z radością odczytywałem nadmienione ustępy.
Niemniej pocieszną była dla mnie wiadomość, że Leopold
Morawiecki, który na moje przedstawienie i polecenie
Panu Hrabiemu i P. Kościelskiemu objął miejsce Sekre-
tarza przy ostatnim, nie zawiódł moich nadziei, i że go
Pan Hrabia za godnego do swych usług uznaje. Mam to
szczére przekonanie, że za wszystkich tych, których ja
opiece Pana Hrabiego poleciłem, nie będę się potrzebo-
wał rumienić, żem się na nich mie zawiódł, i jestem pewien,
że odpowiedzą zupełnie żądaniom i życzeniom Pana
Hrabiego. Ta okoliczność może, spodziewam się, lepszą
o mnie sprawi opinię u P. Hrabiego, jaką może w tej
chwili posiadam. Jeżelim nie słuchał dobrej rady, moja
wina, moja wina, moja bardzo wielka wina — alem też już

dobrze za nią odpokutować! Przyjdzie może czas, że się o tem może będę mógł wyjaśnić!!

By jednak jeszcze jawniej przekonać Pana Hrabiego, że rzeczywiście zasługuję na lepszą opinię, że ofiary które P. Hrabia dla mnie poniósł, wprowadzając mnie do Francyi, nie były czynione dla niegodnego, że mojem ciągłem usiłowaniem było nie marnić czasu, zając się pracą przez którąbym sobie los zabezpieczył i kiedyś Ojczyźnie usługi mógł przynieść, ośmielam się przez Pana P. Hrabiemu oznajmić moje postanowienie.

Przez wpływy różnych osób, których szacunek potrafiłem sobie mojem dotychczasowem postępowaniem zjednać i przez polecenia Władz miejscowych, otrzymałem pozwolenie wstąpienia do Szkoły praktyczno-agronomicznej, tak zwanej "ferme école". Było to mojem dawnem i jedynem życzeniem, nie widziałem jednak przedtem sposobności z niem się odezwać.

Spodziewam się, że P. Hrabia nie sprzeciwi się temu memu postanowieniu; prosiłbym jednak przez wstawienie się Pana uzyskać radę i zdanie P. Hrabiego w tym względzie.

Kondycye mego przyjęcia do tej szkoły są następujące. Ponieważ się już kurs zaczął, mam zapłacić tylko za pierwsze trzy miesiące pewną summę, którą każdy uczeń nie będący przyjęty na koszt Rządu płacić jest obowiązany. Po upłynie tych 3 miesięcy mam przyrzeczenie być przyjętym na koszt Rządu, czyli jako "Boursier". — Koszta te razem z podróżą do Normandyi gdzie się ta szkoła znajduje, wynoszą mnie na 100 franków. Po przebyciu dwóch lat w tej szkole i wykazaniu się dobrem świadectwem, co się spodziewam, gdyż chcę się zupełnie oddać temu zawodowi, mam prawo wstąpić bezpośrednio do Szkoły agronomicznej takiej, jak jest w Versailles, równie jako Boursier. —

2. Chateaugontier, 27 Paźd[kr] 1850.

845

Mam przeznaczony termin do 5. Listopada t.r. od Dyrektora tej Szkoły. Dla tego przed moim wyjazdem przyjemnie by mi było i prosiłbym ~~P. Hrab.~~ Pana usilnie udzielić mi zdanie P. Hrabiego, załączając oraz to zapewnienie, że jeżelibym w jakimkolwiek względzie doznawał przeszkód, pierwszym mojim krokiem będzie ośmielić się upraszać wpływu P. Hrabiego, w którym całą moją ufność pokładam.

Obarczywszy Pana memi interessami i prozbami i znudziwszy zapewnie moim listem szczerze wyznaję, że się waham, dołączyć jeszcze jednę prozbę, której łaskawem uiszczeniem jednak usilnie mię Pan zobowiąże, gdyż mi wiele w moim przyszłym zawodzie pomocném będzie. Licząc na Pańską tak znaną uczynność, gdzie tylko chodzi o dobro i przysługę Rodakom, ośmielam się przedstawić moją prozbę: —

W przyjęciu do nadmienionej Szkoły pomogła mi wiele znajomość języka niemieckiego, który w braku angielskiego bardzo dobrze jest widziany.

Chociaż przez czas mojej pracy w biurze Notaryusza wiele postąpiłem w języku francuzkim, tak daleco, że Notaryusz, który mi z początku żadnej nie przyrzekł płacy, później bardzo skrupłą wyznaczył, chce mi teraz płacić 600 fr. aby tylko u niego pozostać, conmie jednak nie znudza, — nie czuję się być tak mocnym w języku francuzkim, abym się mógł obejść bez dalszego kształcenia się w nim.

Znając jeszcze z Galicyi dokładność i obszerność gramatyki niemiecko-francuzkiej, przez wydawcę Hirzela, — oraz Słownika także niemiecko-francuzkiego przez M. Thibault, tłoczonych podobno w Paryżu, starałem się kilkakrotnie przez tutejszego księgarza, dostać takowych; niedbałość może lub szczupłe stosunki księgarza z Paryżem nie uiściły do tych czas mego żądania. Czas do tego za krótki, aby nowy obstalunek robić, bo 4. Listopada myślę opuścić Chateaugontier

/.

Ośmielam się zatem upraszać łaski Pana jak najusilniej, pomódz mi w tym względzie i wystarać się o nadmienione książki, za który to czyn nieskończenie Panu wdzięczen będę.

Gramatyka nie powinna być tak droga, bo w Galicyi kosztuje 5 fr. a słownik, ponieważ już nie najnowszy, i dlatego nie bardzo używany, przytem jednak doskonały, nie będzie też w wielkiej cenie.

Spodziewam się, że mi Pan tej łaski nie odmówi, oraz przy przesłaniu cenę wymieni, którą bezwłocznie z najszczerszem podziękowaniem będę się starał zwrócić.

Gdyby jednakże, co bardzo wątpię, Pan nie był zdolnym dostać tych dwóch książek, upraszam jak najusilniej, kupić mi przynajmniej podobnych, choć przez innych wydawców; bardzo mi będą bowiem potrzebne.

W każdym razie jednako liczę na łaskawą odpowiedź Pana przed moim wyjazdem.

Polecając się względnej pamięci Pana i upraszając o złożenie mego najgłębszego uszanowania i zapewnienia wdzięczności Panu Hrabiemu, mam zaszczyt być

z prawdziwym szacunkiem

życzliwym Sługą

H. Łysku[?]

Mam honor załączyć moje uszanowanie P. Hrab. Bystrzonowskiemu i polecić się Jego łaskawym względom.

Opuszay dnia 12. Listopada 1850

846

Łaskawy Panie Niedźwiecki!

Nie znalazłbym słów by Panu opisać radość, którą mi Pan sprawił swym listem zapewniającym mnie o dalszych względach i nieustającej Opiece Pana Hrabiego dla mnie. Najgorętszem mojem życzeniem jest dowieść czynami, co szczerze czuję dla Jego osoby. Oby mi Bóg dopomógł w tym trudnym zamiarze!

Pragnąłem wprawdzie ośmielić się dziś osobiście skreślić kilka słów do Pana Hrabiego. To jednak wymagałoby więcej czasu, jak istotnie mam, bym mógł z uwagą, pilnością i stosowną godnością do Pana Hrabiego napisać, gdyż na niniejsze kilka wierszy ledwie mi zostało 20 minut czasu; ~~takie~~ tak ostre są przepisy w naszej szkole. Spodziewając się, że ~~…~~ Pan będzie tak łaskaw ~~i~~ przebaczyć mi szybkość i moje roztargnienie w liście, zgłaszam się zatem wprost do Pana w celu oznajmienia, com ze sobą zrobił.

Od 9. t. m. jestem już w wiadomej szkole przyjęty od Dyrektora P. de Mecflet jak najlepiej i ~~w~~ zapewniony przez niego, że mnie bierze na swoją odpowiedzialność jako Boursier i że żadnych przeszkód nie będzie.+ Jestto bowiem szkoła nowo założona, nie obfita w uczniach

+ lecz dopiero w Kwietniu lub Maju 1851. co jednak nie tak wiele znaczy, bo koszta pensyjne są tak wielkie

(: jest wszystkich ze mną 26 :) a i ci nie bardzo
ukształceni. Dyrektor chce zatem przez przy-
jęcie więcej zdolnej młodzieży podnieść sławę
swej szkoły. Praca jest ciężka, bo od 5tej z rana
do 6tej godziny wieczór, wyjąwszy ustępów
przeznaczonych do wzięcia posiłku, jesteśmy
nieustannie zatrudnieni, słowem tak jak u
nas parobek na wsi, trzeba orać, siać, młócić
stępie strzyc i t. d. Od 6tej od 8ej wiadomo-
ści teoretyczne, które nam udziela nauczyciel
Od 8 do 8½ wieczerza – od 8½ do 9 raport
dziennej pracy a 9. po skończonej modlitwie
trzeba się kłaść spać bez wyjątku. Od tego
codziennego porządku nie można się żadnym
sposobem wymówić. Podczas gdy drudzy
rapport zdają, ja do Pana ukradkiem
piszę.

Wziąłem się szczerze do pracy. Kurs tej
szkoły trwa właściwie trzy lata, jabym chciał
jednak wyprzedzić, by się dostać do wyższej
szkoły. Może mi Bóg dozwoli że choć kiedyś
jeżeli ~~[illegible]~~ nie Panu Hrabiemu, przynajmniej Jego
godnej familii po skończonych naukach
będę w stanie ofiarować moje usługi i tym
sposobem wczęści się wywdzięczyć za Jego dobro-
dziejstwa świadczone mnie i moim Rodakom.

Nie spodziewałem się żeby Pan Hrabia do tego
stopnia robił dla mnie ofiary by mi opłacać
me koszta i wymówiłem się zatem bez naj-
mniejszego zamiaru, i gdybym był tylko prze-

widywać, nigdybym nie się odezwał, nie
dla tego by się wstydził prosić, mam bowiem
za nadto zaufania do Pana Hrabiego; nie
pochodzi to też z dumy by wzgardzał Jego
Darami, lecz z tej czystej dumy, by nie uży-
wać podłości i obłudy i skorzystać z dobrego serca
i szczodrobliwości Pana Hrabia. Wiem
aż nadto, ile Pan Hrabia z utratą własnego
majątku świadczył i nie przestaje świad-
czyć często w prawdzie potrzebującym i za-
sługującym, często jednak udającym tylko
potrzeby i wcale niegodnym. Niechciałbym
zatem do rzędu ostatnich należeć, chociaż bym nigdy
i jego darów nie źle nie użył.

W przyszłą niedzielę spodziewam się i będę
się starał zgłosić się osobiście do Pana Hrabiego
kilkoma słowy. Jeżeliby P. Hrabia życzył,
przesłałbym "Reglement" naszej szkoły. —

Za przyrzeczenie Książek jestem Panu
nieskończenie wdzięczen, oczekuję je z niecier-
pliwością, i wielkiem dla mnie będą dobrodziej-
stwem w wyrabianiu sprawozdań z prac rol-
niczych i nauki weterynarki, które będą
przedstawiane z końcem roku Ministrowi.

Przepraszam Pana najserdeczniej, że dłużej
pisać nie mogę, obawiając się, że nie bym dziś
nie ukończył. Upraszam Pana tylko, by Pan
raczył oświadczyć moje najgłębsze uszanowanie
i zapewnienie wdzięczności Panu Hrabiemu, mio-

to osobiście uczynię, aby Pan raczył przyjąć prawdziwy szacunek i poważanie tego, który ma zaszczyt być

szczerze życzliwym sługą

H. Żychoń

Spodziewam się że Pan będzie tak łaskaw z przesłaniem Książek załączyć przynajmniej kilka słów, dla tego przyłączam mój adres:

J. Ż. à la ferme-école de Opernay près Langanerie (: Calvados :)

Mając jeszcze kilka minut czasu, udzielę Panu dosłownie zaświadczenie moje przez Mera z Châteaugontier (co mi Pan za złe nie weźmiesz)

„ Le Maire de la Ville de Châteaugontier
„ (Mayenne) certifie que M: Żychoń Jérôme,
„ réfugié polonais, se rendant à Caen, pour
„ suivre les travaux d'une institution agricole,
„ est de bonnes vie et moeurs; qu'il a montré
„ un grand zèle pour l'étude; qu'il est doué
„ d'intelligence et paraît apte à aprendre tout
„ ce qui lui sera enseigné, avec une facilité
„ servie, d'ailleurs par l'amour du travail.
„ M: Żychoń se recommande donc par
„ d'excellentes qualitéz qui le rendent digne
„ d'intérêt.

A l'Hôtel de la Mairie le 5 9bre 1850
(Signé) Martinet m. p.

848

Szkoła wzorowa gospodarcza w Quesnay (Calvados) dnia 29. Grudnia 1850 r.

Łaskawy Panie Niedźwiecki

Chwila zbliżenia się nowego Roku daje mi sposobność złożenia Panu moich najserdeczniejszych życzeń wraz z szczeremi dziękami za wszystkie wyświadczone mi w tym roku prawdziwie przyjacielskie przysługi. Przyjm Pan moje życzenia tak jak od własnego brata; nie są to czcze słowa, lecz wyrazy moich uczuć dla Pana prawdziwie szczerych, z serca pochodzących. W dowód ich przyjęcia racz Pan nieodmówić mi na przyszłość swej przyjaźni, którą się zawsze szczycić będę.

Przedewszystkiem winienem Panu wyjaśnić powód zaniedbania odpowiedzi na list Pański a szczególnie podziękowania Panu Hrabiemu za Jego ~~tak~~ dar tak hojny i ~~—~~ niezasłużony a Panu za łaskawe przesłanie onegoż i wiadomych książek. Główny powód tej zwłoki był brak czasu; zbliżająca się zima nagliła roboty gospodarcze; oprócz tego trzeba było ukończyć wypracowania czyli elaboracye z udzielonych nam nauk rolnictwa, weterynarki i t. p. by je przed nowym rokiem P. Dyrektorowi do przeglądu i klassyfikacyi przedłożyć. Chciałem zarazem oczekiwać powrotu Dyrektora, który pojechał do Paryża dla interesów tyczących się Szkoły a szczególnie ~~dla~~ w celu przyjęcia mnie jako Boursier. Właśnie w zeszłym tygodniu żądał przesłania mu do Paryża niektórych moich zaświadczeń dla przedłożenia ich Ministrowi. Spodziewam się

kada dzień pomyślnego rezultatu, zwłaszcza że P. Dyrektor szczególnie mną się zajmuje, nawet odznacza się w swoich względach dla mnie. P. de Mesflet jako członek kilku Towarzystw umiejętności, przytem z kolligowany z znakomitemi domami ma tak przez swój majątek jak i przez opinią nadzwyczajny wpływ u Rządu; żadne jego przedstawienie nie było jeszcze odmówione. Przytem energiczny, nie szczędzący ofiar dla dobra publicznego używa wszelkich środków i swego wpływu, by swoją Szkołę tak przez wybór zdolnej młodzieży, jako też przez różne polepszenia w pierwszym rzędzie postawić. Tak n. p. na jego przedstawienie Ministeryum przeznaczyło naszej Szkole w tym miesiącu kapelana stałego, – dobrodziejstwo które dotychczas z 60^{ciu} podobnych Szkół istniejących we Francyi, dwie dopiero otrzymać potrafiły. Teraz stara się Dyrektor otrzymać pozwolenie sprowadzenia Sióstr zakonnic, które będą miały dozór i pieczołowitość nad słabymi. –

Mówiąc o Dyrektorze przychodzi mi na myśl okoliczność, którą Panu udzielić muszę. Tenże przeglądając ostatnią razą moje zaświadczenia a znalazłszy na jednem z nich podpis Pana Hrabiego, mówił mi, że ~~osoba~~ imię P. Hrabiego jest mu bardzo dobrze znane z opinii i sławy i wyrażał się w słowach pełnych uszanowania i podziwienia ku Panu Hrabiemu. Wyznaję że mnie nadzwyczajnie tem zobowiązał; nie może być bowiem dla mnie większej radości i szczęścia jak słyszeć kogokolwiek oddającego sprawiedliwość Panu Hrabiemu i wymawiającego Jego imię z uszanowaniem.

Regulamin podług żądania Pańskiego tu załączony, nie wiem czy zadowolni Pana Hrabiego;

nie jestto bowiem właściwy program tej szkoły, lecz
zawiera więcej przepisy wewnętrznego porządku.

Bliższe szczegóły które mogę udzielić o tej Szkole
są następujące.

Ta Szkoła jest założona przez P. de Mecflet,
której Dyrektorem on sam jest od Rządu mianowany
i płacony za tę posadę rocznie do 3,000 franków.
Budynki wszystkie gospodarcze, ziemia należąca
do tej Szkoły a składająca się z 300 hektarów
(: około 600 morgów polskich :) i do 450 Sztuk bydła
rogatego i nierogatego wraz z owcami są własno-
ścią P. de Mecflet. — Rząd zaś płaci wszystkich
urzędników (tu zwanych Maitres:) Ci są: Kapelan,
lekarz, stagiaire, weterynarz, Surveillant-comptable
Chef de pratique i Ogrodnik. — Obowiązki Kapelana
i lekarza są wiadome. — Stagiaire jestto ukończony
uczeń wyższej Szkoły agronomicznej, który tu jako
professor wykłada teoryą rolnictwa. —
Weterynarz daje nauki Konowalstwa i ma przytem
dozór nad wszystkiem bydłem należącem do Szkoły.
Surveillant-comptable ma ciągły dozór nad wewnę-
trznym porządkiem, nad zachowaniem się uczniów w
każdym względzie, słowem oprócz prac rolniczych
uczniowie są nieustannie wszędzie pod jego okiem, w Kaplicy,
jadalni, sypialni i na spacerze; oprócz tego jest
on obowiązany wykładać uczniom gramatykę, aryt-
metykę, geografię i. t. d. i prowadzić rachunki docho-
dów i rozchodów Szkoły, oraz rapporta robót codziennych;
te rachunki i rapporta są co rok przedkładane
Ministrowi.

Chef de pratique trudni się zastosowaniem (: praktyką :)
Rolnictwa; on prowadzi cały gospodarstwo, wydziela
codziennie uczniom roboty i dogląda ich wykonania —

Ogrodnik nareszcie, naucza ogrodnictwa w teoryi i praktyce.

Rząd płaci Dyrektorowi miejsca dla 12 uczniów co rok, czyli bursy; 300 franków za utrzymanie, opranie i naprawianie odzienia każdego Bursiera. Taka szkoła zatém w przeciągu trzech lat przeznaczonych do ukończenia nauki nie może mieć więcej jak 36 Bursierów. Ile uczniów już ukończonych co rok opuści szkołę, tyle nowych może być przyjętych. Ci, którzy po trzech latach nauki nie są uznani zdolnymi, są obowiązani, rok, dwa lub więcej pozostać jeszcze w tej Szkole. Uczeń, który skończył trzy lata z postępem, dostaje dyplom, z którym ma prawo wstąpić do Szkoły wyższej jak n.p. w Wersailu, lub też Dyrektor sam stara mu się o miejsce Zawiadowcy lub Rządcy dóbr prywatnych.

Wszystkie dochody tej Szkoły wzorowej są na rzecz P. de Meeflet; wynoszą one rocznie około 10,000 franków.

Dyrektor jest obowiązany na swój koszt dostarczać różne machiny i narzędzia gospodarcze nowo wynalezione do poprawy rolnictwa.

Uprawa roli, opatrywanie bydła i wszystkie inne prace odbywają się tylko przez uczniów; parobków tu niéma. — Przyznać muszę że podział robót jest jak najlepszy, porządek jak najściślejszy, posłuszeństwo ku przełożonym jak największe.

Szkoła nasza nasuwa mi myśl, którą rozwinąć i przedstawić Panu Hrabiemu ośmielam się.

Życzeniem i staraniem Pana Hrabiego było w zeszłym roku założyć osady w Turcyi na posiadłości Adamówce. Cel tej kolonizacyi był najpożyteczniejszy, plan przedstawiony Rządowi tureckiemu jak najlepszy, jednak tak jak teraz rzeczy widzę, zdaje mi się nie był prakty[czny]

Niech Pan Hrabia raczy tylko przejrzeć listę imion tych, którzy się zapisali na tę Kolonią, przekona się że bardzo mała liczba z nich była z chęcią, z zamiłowaniem do pracy, z rezygnacyą, i zdolnością do poniesienia trudów, jakich wymaga założenie osady; wielu z nich nie wiedziało nawet, jak się uprawia pola i jak się wziąść do tak żmudnej pracy. Przekonany jestem, że jedni podali się na listę bez najmniejszego namysłu lub złudzeni namowami drugich; inni uczynili to zwiedzeni zapomogą, którą, podług przedstawień P. Hrabiego Rząd turecki miał dawać, używając tych słów; "trzeba tylko drzeć, kiedy się da". — Rezultat byłby niezawodnie smutny. Jedni przez niedoświadczenie, drudzy przez niewytrwałość i niepomyślność w pracy, inni nareszcie przez lekkomyślność i złe prowadzenie się byliby wszystko stracili, byliby tak goli i bosi jak przedtem, staliby się byli włóczęgami w kraju i żądali nieustannie to od Rządu to od P. Hrabiego nowego wsparcia, a nieotrzymawszy skutku swoich żądań, zamiast winnej wdzięczności P. Hrabiemu za tyle ofiar poniesionych dla ich dobra, byliby jeszcze miotali oszczerstwami przeciw Jego osobie. Ileż to podobnych przykładów, o ile mi się dało słyszeć, doświadczył P. Hrabia na tych, którymi chciał osadzić Adamówkę, nie szczędząc znacznych wydatków i nieuważając na poniesione już straty. Ileż z nich zaczynało już uprawiać rolę a potem zarzucili z przyczyn które wyżej wyraziłem; to też ta posiadłość jest do dziś dnia prawie pustą, nie przynosząc najmniejszego pożytku ni dla dobra ogółu, ni dla samego P. Hrabiego.

O ile mogę osądzić teraz cel i korzyści jakie ze Szkoły gospodarczo-wzorowej /: ferme école :/ wypływają zdaje mi się, że założenie takiej szkoły na Adamówce mogłoby Kolonizacyę w Turcyi najprędzej, najniezawodniej i najpomyślniej do skutku doprowadzić. Założenie jej takie jako ja rozumiem byłoby źródłem niezliczonych korzyści dla wygnańców a tem samem dla naszej Ojczyzny, dla całego kraju tureckiego, wynagrodziłoby nareszcie Pan. Hrabiemu straty dotąd poniesione i byłoby źródłem nowych funduszów, któreby P. Hrabia mógł użyć dla dobra Ojczyzny. Taka szkoła miałaby cel materialny, moralny i polityczny.

Wyznaję że brak zdolności nie pozwoli mi oddać mej myśli tak jak ja czuję, brak doświadczenia wyprowadzi może niejedno mylne zdanie, brak zaś czasu i spokojnej chwili będzie przyczyną ~~niedokło że~~ ten projekt będzie niedoskonały i myśli w nim zawarte bez związku. Ufam jednak że Pan Hrabia w swej łaskawości dla mnie raczy przyjąć moje szczere chęci za uczynek i przebaczy niedoskonałości tego projektu. Wszak całe moje życzenia dążą do dobra rodaków, do dobra i sławy Pana Hrabiego.

Najgłówniejszy, oraz podług mego zdania najtrudniejszy warunek założenia tej szkoły byłby oprócz upoważnienia od Rządu tureckiego, otrzymanie od tegoż potrzebnego materyału na budynki i funduszów na opłacenie robotników potrzebnych do wystawienia tych budynków. Te wydatki zdawałyby się niezawodnie Rządowi za wielkie, lecz one byłyby już raz na zawsze, bo Szkoła raz zaprowadzona miałaby własne fundusze na późniejsze poprawy budowli.

Dalecko większe koszta, któreby Rząd miał ponieść, byłyby na utrzymanie rocznie 20 Bowisierów, któreby rocznie wyniosły 12,000 Piastrów (: około 2,500 franków :) rachując 400 piastrów na wyżywienie, 200 na odzienie stósowne dla rolnika, na opranie i inne potrzeby. Opłacenie wszystkich przełożonych czyli metrów tej Szkoły byłoby ostatnim ciężarem dla Rządu. – Czas przeznaczony do ukończenia nauk w tej Szkole byłby trzy lata. Tym sposobem ta szkoła mieściłaby w trzecim roku już 60 ciu uczniów, która to liczba byłaby ciągle ta sama. Jak wielkie dobrodziejstwo dla naszego Wychodztwa, 60 ludzi wydobytych z nędzy, z tego gnuśnego życia, które dziś prowadzą, mających stósowne utrzymanie i sposobność do pracy, nie wystawionych na zepsucie pod każdym względem, to będąc pod ciągłym i ścisłym dozorem. –

Z tą szkołą, możnaby połączyć Zakład warsztatów rzemieślniczych, czyli trzymać jednego majstra stolarza, cieślę, rymarza, kowala i. t. d. – Każdemu takiemu rzemieślnikowi byłby przyłączony w pierwszym roku założenia Szkoły jeden uczeń (: liczba bowiem wszystkich wynosząc dopiero 20 :) – w drugim i trzecim roku dwóch uczniów, którzyby się jedynie oddali rzemiosłom i niebyli użyci do rolnictwa. Rzemieślniczy majstrowie, płatni tak jako inni Metrowie od Rządu, nie tylko by opatrywali szkołę w potrzebne narzędzia i sprzęty, lecz dostarczaliby takowych oraz dla okolic a z czasem dla całego Kraju. Jak wielka ztąd korzyść dla Turcyi, gdzie prawie wszystkie rzemiosła są jeszcze w stanie uśpienia. Dochody z tych wyrobów jakoteż z produktów gospodarstwa (: zboża, bydła, drobiu, i. t. d. :) byłyby na rzecz Skarbu czyli P. Hrabiego.

Z resztą, przy tej Szkole wzorowej nie powinno być własności prywatnej, wszystko własnością Skarbu, by zapobiedz wszelkim nadużyciom. Pierwsze dwa lata nie byłoby jeszcze żadnych dochodów, przeciwnie trzebaby robić nakłady; w pierwszym bowiem trzebaby się zająć karczowaniem i przysposobieniem poli do zasiewu na rok przyszły, by z jego zbioru już bydło i ludzi wyżywić; w trzecim roku dochody wyrównałyby już nakładom, czwarty rok byłby już korzystny dla Skarbu. W miarę powiększania się dochodów mogłby Skarb nabywać od Rządu lub innych właścicieli okolicznych grunta, by gospodarstwo na wielką zaprowadzić skalę.

O uczniów zdaje mi się, nie byłoby trudno między naszymi wygnańcami, zwłaszcza że się im ta gnuśność, nędza i to życie bez celu naprzykrzyć musiało; a gdyby nawet przyszło wziąść z początku samych takich (: których liczba w emigracyi tureckiej jest niemała :), co ani czytać, ani pisać nie umieją, ci byliby najzdolniejsi do takiej pracy i możnaby ich przytem nauczyć czytać, pisać, wykształcić i z nich zrobić ludzi użytecznych. Oh! bo aż nadto przekonanym jestem, że z początku nie bardzoby się podobała taka Szkoła tym młodym mędrcom, którzy uchwyciwszy trochę rozumu z książek marzą o demokracyi, socyalizmie, komunizmie, którzy nie mając chęci do pracy radziby dobrze żyć a niemając z czego, roją się w głowach o równości stanu, o równości własności; którzyby chcieli przewrócić do góry nogami wszystkie zasady społeczeństwa od początku świata istniejące, zerwać najświętsze węzły które sam Stwórca naturze i ludzkości nałożył. Oni się za-

zakrywają godłem wolności, równości i braterstwa, a czyhają tylko by się pracą bratnią nabytą w pocie czoła wzbogacić. Ale na co ja się mam tako rozwodzić, wszakże Pan Hrabia zna tych ludzi lepiej niż ja. –
Jednako jakoby ci ludzie uznali, że to marzenia ich nie nasycą, przyszłości im nie ustalą, weszliby niezawodnie w siebie i przekonali się, że praca jest jedynem źrzódłem szczęścia ludzkości, wtenczas niezawodnie mieliby sobie za łaskę, być przyjętymi do tej szkoły; i nie trzebaby ich wzywać, lecz sami prosiliby się.
Po trzech latach ta Szkoła wydałaby już 20 ludzi /: t. j. 14 do 16 rolników i 4 do 6 rzemieślników :/ usposobionych do pracy, zdolnych ponieść trudy, nie potrzebujących jałmużny, bo umiejących sobie zarobić na kawałek chleba. – Tych to ludzi powinienby Rząd turecki upoważnić osiedlić się w Kraju i dać im zapomogę, a mianowicie rolnikom wyznaczyć grunta, na których Turcyi nie zbywa, i dać im jakiekolwiek fundusze na rozpoczęcie gospodarstwa, – rzemieślnikom zaś pozwolić i pomódz do założenia swych warsztatów w różnych miastach Kraju. Od tego czasu co roku 20 ludzi podobnych opuszczałoby Szkołę, tako że w przeciągu kilku lat prawie wszyscy wygnańcy mający chęć do pracy mogliby mieć los ustalony a tym sposobem te dzikie obszary ziemi tureckiej zamieniłyby się w żyzne niwy, rzemiosła rozpowszechniłyby się, stawem Turcya postąpiłaby wiele w cywilizacyi i miałaby niezliczone korzyści pod każdym względem. Zdaje mi się że Turcya więcej by przez to dobrego zrobiła dla Emigracyi

niż dawaniem jałmużny a Pan Hrabia byłby jako Twórca tego dzieła przekazany potomności. Ten sposób Kolonizacyi byłby podług mego zdania pewniejszym, nie wymagałby tak długiego czasu i nie zawiódłby nadziei Pana Hrabiego.

Ta szkoła mogłaby zupełnie odpowiedzieć celowi jaki Pan Hrabia chciał nadać Kolonizacyi pod względem wojskowości; łatwo bowiem byłoby w chwilach wolnych od pracy ćwiczyć uczniów w broni. W takiej szkole powinien być porządek jak najściślejszy, subordynacya, posłuszeństwo najostrzejsze precz z wszelkiemi zasadami równości, — inaczej ta Szkoła istnieć by nie mogła, — a a kto marzy o równości znalazłby ją tu nie w teoryi, lecz w praktyce, jakby wziął w rękę widły, cep lub siekierę i równie z drugiemi pracował.

Do takiego Zakładu możnaby sprowadzić braci zakonników, którzyby się zajmowali wykładaniem niektórych umiejętności uczniom, mieli dozór nad słabymi; z czasem mogliby zaprowadzić ~~#~~ formalną szkołę dla dzieci mieszkańców Sławianskich. Potrzeba by jednego lub dwóch lekarzy; apteka byłaby też korzystna; ta powinna być własnością Skarbu, dochody z niej mogłyby być z czasem znaczne dla braku aptek w Turcyi.

Naczelnikiem czyli Dyrektorem tego Zakładu mógłby być P. Czajkowski, który przez zaufanie i szacunek, jaki posiada u Emigracyi mógłby mieć wpływ wielki; od niego to zależałoby przyjęcie ucznia, lub odmówienie mu miejsca, od niego wychodziłyby wszystkie rozporządzenia,

~~[illegible]~~ jemu przedkładanoby wszystkie rachunki i rapporta Zakładu. W dowód wdzięczności i niejako podległości Rządowi tureckiemu możnaby ofiarować miejsce głównego Inspektora tego Zakładu jednemu z Turków piastujących urzęda przy dworze Cesarskim. Turcy zwiedzając ten Zakład od czasu do czasu miałby sposobności poznać jego cel i korzyści dla swego kraju.

Łaskawy Panie Niedzwiecki! Chwila nadchodząca służby nie pozwoliła mi więcej się rozszerzać. Raczy Pan zatem wyekskuzować mnie przed P. Hrabią, przedłożyć Mu ten niedokonany projekt, a przy sposobności udzielić mi sposób zdania i przyjęcia P. Hrabiego.

Wezwałeś mnie Panie do polecenia dziennika „La Pologne". Uczyniłem to piszę do Chateaugontier do jednego z dawnej Emigracyi, franciszka Karwowskiego, aptekarza w Chateaugontier, który mi wspominał że sobie życzy mieć ten dziennik. On mając wiele znajomości w okolicznych miastach poleci go dalej. Jeżeliby zaś P. Redaktor chciał się sam do niego zgłosić, to adres jest następujący: M: François Karwowski, Pharmacien Successeur de M: Touchalaume à Chateaugontier (Mayenne.)

Ja zaś korzystając z szczodrobliwości P. Hrabiego zdecydowałem się także prenumerować się + na ten dziennik i przesyłam zaraz roczną

prenumeratę w Mandacie. Spodziewam się,
że P. Hrabia nie weźmie mi to za złe;
od czasu bowiem opuszczenia P. Hrabiego pra-
wie nic ~~wiemiem~~ nie słyszałem co się dzieje z
Ojczyzną, nie mając sposobności czytać dziennika,
a jako prawemu Polakowi sprawy Ojczyzny nie
są mi obojętne. Mogę sobie pozwolić ten wyda-
tek będąc aż nadto bogatym przez hojność P. Hra-
biego, oprócz tego zarzuciłem palenie lulki,
która mnie niezawodnie rocznie więcej koszto-
wała, jak prenumerata tego dziennika.
Pozwolenie trzymania go mam już od P. de Mecfl.
jednak pod tym warunkiem, że ten dziennik
stósownie do Artykułu 8º Regulaminu musi
przechodzić przez jego ręce. Adres zatem
powinienby być: Jérôme Żychoń chez Mr.
Louis de Mecflet à Ouesnay près Langanerie
(: Calvados :). ~~Przez~~ Udzielanie tego dziennika
niektórym z ~~naszych~~ przełożonych naszej Szkoły
~~wojsk~~ może go zarekomendować i liczbę pre-
numeratorów powiększyć.
Ledwie zdążyłem dokończyć te kilka wierszy.
Przepraszając Pana za śmiałość którą sobie po-
zwalam ~~pre~~ wkładając na Pana ciężar zaprenu-
merowania mnie na dziennik i prosząc Pana
o nieodmówienie mi nadal swoich względów i
przyjaźni zostaję z winnym szacunkiem

szczerze życzliwy sługa
H. Żychoń

Bolesna i dręcząca jest dla
mnie niewiadomość o zdrowiu
P. Hrabiego, szczególnie czy w tej
porze jeszcze cierpi na nogi tak mocno, jak
dawniej —

Odebrałem w Hawrze

Szkoła gospodarczo-wzorowa w
Quesnay przez Langannerie
(Calvados) 14. Stycznia 1851.

Łaskawy Panie Niedźwiecki!

Po przeczytaniu listu Pańskiego pisanego z Hawru, sądząc równie jak Pan, że odległość między nami nie jest taka wielka, byłem już zdecydowany, pospieszyć ku Panu, by po tak długiem niewidzeniu się oglądać Pana, zasięgnąć niejednej rady, która w ciągu pogadanki prędzej niż listownie, jako potrzebna użyć się daje. Odległość jednak dwudziestu kilku mil oraz krótki pobyt Pański w Hawrze zmieniły moje postanowienie.

Ubolewam mocno, że Pan doznał tyle nieprzyjemności ze strony Rodaków, których Pan do Ameryki wyprawiał, zwłaszcza że przekonany jestem, że te nieprzyjemności i zgryzoty nie są to pierwszemi i nie będą ostatniemi dla Pana w usługach współbraci. Zaprawdę trzeba mieć odwagę rycerską, cierpliwość anielską, wytrwałość niezgiętą, by być zdolnym do takich usług. Szczęściem dla Pana, że jako obraz tych cnót służy Panu osoba Pana Hrabiego. Co do braci tak zapamiętałych, którzy jako Pan mówisz, zamiast pomagać wspólnie w pracy, ~~siłą~~ się prze-

ciwnie

przeciwnie, by ją tylko psuć, a bracia mówię,
są istotnie godni ubolewania i politowania
i przebaczenia, bo "oni sami nie wiedzą
co czynią". Niestety! jest to wielkiem dla
nas nieszczęściem. — Kiedy rozmyślam nad tą
zapamiętałością tylu Rodaków, nad ich niezgodą,
nad tylą innemi niecnotami, które nas gubią
w obliczu Boga i świata, które trują samo
łono Narodu, wyznaję, że mimowolnie zaczy-
nam wątpić o zbawieniu Ojczyzny.

Robi Pan zapytanie, zkąd pochodzi fenomen
tej niezgody i tego przeciwieństwa. Ja sądzę, że
przyczyna tego fenomenu jest brak Wiary,
Miłości i Nadziei, tych cnót chrześciańskich,
cnót które każden a szczególnie uciemiężony
Naród mieć powinien, a przyczyna (brak tych cnót) jeśli się
nie mylę, jest nieszczęsne demoralizowanie naro-
du naszego przez jego ciemiężców. Jestto feno-
men, nad którego zagładą wiele pracować
trzeba. —

Donoszę Panu że podług rozporządzenia
ministeryalnego z dnia 1. Stycznia tego roku
jestem już przyjęty jako Boursier. Oprócz
tego, stosownie do §. 16. Regulaminu zostałem
mianowanym "Elève de 1.re degré". P. de Meflot
jest bardzo zadowolniony ze mnie. Dał mi tego
dowód wyrażając się przed zgromadzeniem całej
Szkoły, że jedynem jego życzeniem i staraniem
było ~~przyjąć~~ poznawszy mnie bliżej, przyjąć

8540

unie do swej szkoły że ja jestem jej gwiazdą, na którą się wszyscy współuczniowie zapatrywać powinni, i że nie opuści żadnej sposobności (: jak się wyraził :) "pour m'être agréable et utile."

W miesiącu Listopada i Grudnia chociaż byłem tylko nadliczbowym uczniem, umieszczono mnie jednak stosownie do §. 14 Regulaminu w Wykazie tych, którym dawano "des bons points" —

W Listopadzie miałem maximum de bons points tylko ośm, ponieważ nie mogąc jeszcze wydołać tak ciężkiej pracy, miałem w rubryce "Travail" tylko dwa bons points —, w Grudniu otrzymałem już maximum dziewięć. Jeżeli je zachowam do końca roku, mogę otrzymać pierwszą nagrodę po złożeniu examinu.

Nie mając więcej nic szczególnego do doniesienia Panu, upraszam Pana o oświadczenie Panu Hrabiemu mego najgłębszego uszanowania a polecając się łaskawej pamięci i dobremu sercu Pańskiemu jestem z winnym szacunkiem

szczerze życzliwy sługa

H. Życki

Racz Pan nie zapomnieć o przyrzeczonym dzienniku "La Pologne" - do dziś dnia nie mam jeszcze żadnego rezultatu, a Pan de Neeflet już mnie się kilka razy pytał, kiedy nadejdzie —

Otrzymatem w Paryżu
2. Stycznia 1852

853a

Szkoła rolnicza w Quesnay,
près Langannerie (Calvados)
dnia 30. Grudnia 1851 r.

Szanowny i Łaskawy Panie Niedźwiecki!

Mam sobie za powinność korzystać ze sposobności nadchodzącego nowego Roku, by wynurzyć moje uczucia i złożyć Panu moje najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności. Pragnę przytem by reszta moich ziomków złączyli swe życzenia z mojemi, by ocenili zasługi Pana w pośrednictwie które Pan pełnisz jako pośrednik między nimi a Panem Hrabią, i tym sposobem wynagrodzili choć w części przykrości i ofiary które Pan dla ich dobra ponosił. W dowód łaskawego przyjęcia tych wyrazów serca i życzliwości dla mnie, racz Pan przy pierwszej sposobności donieść mi o zdrowiu Pana Hrabiego i powodzeniu Pańskiem, czem mnie Pan nieskończenie zobowiąże.

Dowody przychylności i staranności Pańskiej o mój los, których tak często doznawałem, ośmielają mnie, skreślić Panu kilka słów o mnie.

Jak Panu zapewnie wiadomo z moich ostatnich listów do Pana Hrabiego, moje położenie zaczyna smutną postać przybierać. – Szczerze wyznaję że nie sobie przypisuję winę, lecz zbiegu okoliczności. Chociaż wstąpiłem w tę szkołę kilka miesięcy po otworzeniu kursu, wyprzedziłem przez moją czynność i moje usiłowania wszystkich współuczniów, zdałem w miesiącu Październiku przed Inspektorem głównym examin jak najlepiej, a Dyrektor podał mnie już dwa razy z największemi

pochwałami do wiadomości Ministra rolnictwa. – Dotychczas łudziłem się co do mojej przyszłości; Dyrektor nawet zachęcał mnie do pozostania w tym zawodzie. Dziś jednak, chociaż mnie tak polubił, że nie chciałby się ze mną rozstać, sam przyznaje że podług teraźniejszego systemu i zamysłu Rządu nie wyrobię sobie takiej przyszłości, na jaką z mojemi przymiotami zasługuję. ~~Do dziś~~ Dotychczas szkoły wzorowe miały na celu kształcić młodych ludzi przez nauki teoryczne i praktyczne na zdolnych Rządców lub Zawiadowców majątków prywatnych (Régisseurs ou hommes d'affaires), dziś jednak uznając że właściciele nawet najmajętniejsi nie trudnią się sami rolnictwem, i że przenosząc życie spokojne w mieście wypuszczają swoje dobra dzierżawcom (fermiers), ci zaś po największej części ludzie wychowani na wsi, nie umiejący często nawet ani czytać ani pisać, oddając się sami pracy ręcznej i prowadząc sami gospodarstwo, nie potrzebują ni Rządców, ni Zawiadowców, Rząd zmienił cel tych szkół, ograniczył zupełnie nauki teoryczne i wskazując praktykę czyli pracę ręczną jako zasadę chce, by uczniowie po ukończeniu wyznaczonego kursu 3 lat byli zdolnymi grands-valets ou contre-maîtres. Jestto niezawodnie cel chwalebny i stósowny dla Synów wieśniaków, bez żadnego wykształcenia; ~~dla~~ młodzieniec z wyższym trochę wykształceniem nie zrobi tu karyery. – Ja wprawdzie nie mogę się żalić, żem strawił rok w tej Szkole bezkorzystnie. Polubiony nadzwyczajnie od Dyrektora, używany z początku do ręcznej pracy, później zaś do Rachunkowości, do dozoru i zarządu wewnętrznego gospodarstwa, zajmując się w tym zawodzie z wyższego stanowiska, dosyć korzystałem w tym względzie i czuję się na siłach odpowiedzenia obowiązkom Rządcy czyjej własności; dziś jednak trudno taki obowiązek znaleść. Okoliczność, która jeszcze więcej niepokoi mnie o moją przyszłość, jesttaże nasza Szkoła może będzie wkrótce rozwiązaną a to z powodu, że nasz poczciwy Dyrektor utraciwszy swoją żonę przed kilkoma miesiącami, z nadwyrężonym majątkiem przez zatargi familijne nie

będzie może w stanie być dalej jej przewodnikiem.
Bawi on właśnie teraz w Paryżu w celu przedstawienia swego położenia Ministrowi; jego powrót rozstrzygnie nasz los. – Nadaremnie silę się w projektach na przyszłość, i mimo moich starań nie mogłem nic otrzymać. Nie miałbym tyle trudności w umieszczeniu się w jakim Biurze Notaryusza lub adwokata, lecz ja wolałbym się oddać ciężkiej pracy, niż zagrzebać się w biurze prawnika gdziebym pracując zupełnie tylko dla niego, strawił czas bez najmniejszej korzyści dla siebie. Jeżeli obrałem zawód rolnictwa, to jedynie w tym celu, żebym mógł, powróciwszy z czasem do Ojczyzny, której głównem bogactwem jest rolnictwo, przez zebrane wiadomości i doświadczenia, być krajowi pożytecznym; nie obrałem, powtarzam, ten zawód dla łatwości lub rozkoszy, gdyż on jest daleko trudniejszym, niż każden inny. – Dla tego mojem jedynem życzeniem jest teraz, umieścić się gdziebym ~~[illegible]~~, pracując i kształcąc się sam, mógł z czasem Ojczyźnie ofiarować moje usługi, n. p. w jakiej fabryce lub Zakładzie przemysłowym. Znam się dobrze i jestem pewny że każdemu obowiązkowi odpowiedzieć potrafię.

W tej to myśli ośmieliłem się pisać do Pana Hrabiego, jak Panu zapewnie jest wiadomo. Wielce by mnie Pan zobowiązał gdyby Pan raczył donieść mi o wyroku Pana Hrabiego dla mnie w tym względzie, gdyż ja się poddaję zupełnie Jego Opiece i zapewniam że nie obiorę sobie żadnego zawodu bez zasięgnienia rady i zezwolenia Pana Hrabiego.

Upraszając Pana o przedstawienie mojej przychylności łaskawej pamięci Pana Hrabiego, mam zaszczyt być z winnym szacunkiem

szczerze życzliwym sługą

H. Zychar

5go Stycznia 1852.

P. Zamoyskiego nie było w Paryżu. Bawił w Dolmacji gdzie mu się udało szczęśliwie przypadkiem zajechać. — Teraz zapewne mógł listy Twoje sam odczytać.

Część tyczy brata Twego, Pana Zychar, obecna chwila nie zdaje się być najdogodniejszą do robienia kroków. Po ustaleniu się nowego porządku będzie można z większą pewnością chodzić około rzeczy. — Zresztą Cię uwiadomię jak stać będzie ta sprawa. Możesz być pewnym że nie będzie zaniechana.

Co zaś do Ciebie samego. P. Hrabia nie myśli Cię wypuścić ze swojej opieki. Przeto jakakolwiek Cię kolej spotka zawsze będziesz miał w nim szczerą stałą i czętną podporę. Rozpatrz się więc dobrze co Ci zrobić wypada i potem obejrzeniu przedstaw myśl swoją P. Hrabiemu. Dwie są drogi dla Pana, jako już wyćwiczonego w zawodzie gospodarczym albo gdzie starać się umieścić we Francji, albo starać się dostać do własnego kraju. Gdybyś więc zdołał otrzymać świadectwo jako Francuz co z Twojem imieniem byłoby łatwo zmieniając np. [illegible] mógłbyś się udać do kraju, mianowicie w Poznańskie i tam za pośrednictwem Pana Zamoyskiego otrzymać stosowną posadę. — Dyrektor co Cię lubi powinien Ci w tem dopomódz. — Jeżeli by to nie dało się zrobić to wtedy P. Zamoyski mógłby Cię umieścić we Francji w domu prywatnym do rachunków i zatrudnienia się gospodarowaniem domowem ze skromnem ale zawsze dość stosownem wynagrodzeniem.

Miarkuję z tego że Ci [illegible] tu źle, jest skutkiem rozmowy którą miałem z P. Hrabią o Tobie Panie Zychar. Winieneś więc to wszystko wziąć na uwagę i co myślisz zawiadomić P. Zam[illegible]. —

Lz

w Paryżu
20. Marca 1852
L 27

Szkoła rolnicza w Quesnay (Calvados)
dnia 18. Marca 1852 r.

Łaskawy Panie Niedźwiecki!

W szczerem przekonaniu, że Pan dawszy mi już tyle dowodów swej łaskawej przychylności, zechce być tłumaczem i pośrednikiem moich przedstawień i prośb, które w ostatnim liście ośmieliłem się Panu Hrabiemu przedłożyć, nie chciałem się naprzykrzać osobnie Panu, i oczekiwałem cierpliwie i z pewnością łaskawej odpowiedzi, która miała wywrzeć ważny wpływ na moją przyszłość.

Dziś jednak po czterotygodniowem daremnem oczekiwaniu nie będąc przytem pewnym, czy list mój doszedł Rąk Pana Hrabiego, ośmielam się polecić przychylnemu sercu Pańskiemu. Okoliczność pobudzająca mnie jeszcze więcej do tego postanowienia a której przypisuję zwłokę odpowiedzi jest, że, jak się dowiedziałem z późniejszych rozmów z moim towarzyszem P. Perkowskim, Pan miał przy jego odjeździe nadmienić o moim wkrótce nastąpić mającym

przybyciu do Paryża. Przyznam się, że jeżeli kiedy to teraz niezawodnie czułbym potrzebę przedstawienia się Panu Hrabiemu osobiście i wynurzenia niejednej myśli w właściwem świetle, co mi brak czasu i miejsca pisemnie nie pozwala, lecz oprócz tego, że niemam środków do pokrycia kosztów podróży, nie ważyłbym się nawet zrobić tego kroku bez wyraźnego rozkazu Pana Hrabiego.
Nie pozostaje mi zatém na teraz jak ponowić moje prośby, by Pan raczył być pośrednikiem moim u Pana Hrabiego, poprzeć moje prośby i powtórzyć, że co tylko Pan Hrabia postanowi, czy to wysłanie mnie do Poznańskiego, lub ustalenie mnie gdziekolwiek bądź, przyjmę z najszczerszą wdzięcznością. Upraszam przytém Pana, oznajmić Panu Hrabiemu, że mojém jedynem życzeniem jest, przy miernéms i stósownem wynagrodzeniu objąć zatrudnienie jak najobszerniejsze i wymagające trudów. Dowody mojej czynności i konduity do dziś i przymioty których, śmiele wyrzec mogę, wszyscy co mieli sposobność mnie poznać, nie odmawiają mi, będą pewną rękojmią, że nie zawiodę nadziei Pana Hrabiego.

Pewny jestem, że powody, które mnie zmuszają do zmiany mego położenia a które z poprzednich moich listów są Panu

856

niezawodnie wiadome, uzna Pan za słuszne i sprawiedliwe i gdybym miał to szczęście przedstawić się osobiście Panu Hrabiemu, rozwinąłbym takowe daleko lepiej na moją korzyść. Powtarzam przytem, jak i w poprzednim moim liście, że, jeżeli Pan Hrabia życzy, co dla mnie będzie rozkazem, bym pozostał dłużej i do jakiegokolwiek bądź czasu, w tej szkole, poddam się z chęcią temu rozkazowi i dopełnię go święcie. —

W przekonaniu że Pan zechce łaskawie oznajmić mi wyrok, jaki Pan Hrabia o mnie wydać raczy, polecam się pamięci i przychylnemu sercu Pana i mam zaszczyt być Jego

szczerze życzliwym Sługą

H. Żychoń

P. Perkowski zasyłając swoje winne uszanowanie upraszą Pana o łaskawe wręczenie załączonego listu Panu Hrabiemu. —

otrzymałem w Paryżu 12 Kwietnia 1852.

857

Szkoła rolnicza w Quesnay przez Langannerie (Calvados) dnia 1ᵃ Kwietnia 1852 r.

Łaskawy Panie Niedźwiecki Dobrodzieju!

Serdecznie Panu Dobrodz. dziękuję za uwiadomienie mnie o łaskawem oświadczeniu Pana Hrabiego Dobrodz. Mojem staraniem będzie teraz zaopatrzyć się w potrzebne papiery i oczekiwać rozkazu Pana Hrabiego.

Stósownie do rozkazu starałem się zebrać ile było w mojej możności, wszystkie programy i regulaminy dające jaśniejsze wyobrażenie o szkołach rolniczych we francyi. Chciałem takowe załączyć w moim liście, lecz dowiedziawszy się że Dyrektor nasz równocześnie jedzie do Paryża, i ma się osobiście przedstawić Panu Hrabiemu, uznałem za dobre dla zmniejszenia kosztów pocztowych prosić go, by wziął z sobą ten pakiet i przekazał go zaraz po swem przybyciu na miejsce przeznaczenia, o czem Pana Dobrodz. niniejszym listem uwiadamiam.

Objaśnienia moje tyczące się szkół rolniczych i przyjęcia do nich Polaków umieszczam w liście tu załączonym do Pana Hrabiego.

Tutaj ośmielam się tylko jeszcze powtórzyć, że mam bardzo słabą nadzieję, by starania wszelkie w umieszczeniu Polaków w takich szkołach odniosły zbawienne skutki. Jestto nawet mojem przekonaniem, bo o ile znam naszą młodzież, jej niesforne usposobienie i niewielką chęć do ciężkiej pracy, do życia zamkniętego i do posłuszeństwa, nie uznaję ją za zdolną do wytrwania w takich szkołach. A potem, ileż to mamy przykładów, że gdzie tylko Pan Hrabia ponosił starania i ofiary dla umieszczenia gdzie Polaków, znalazł zawsze największe przeciwności w nich samych. Turcya nam jest jasnym tego dowodem. Ja przewiduję nawet skutki takiego umieszczania; głosiliby wszędzie: "Otóż wysyłają nas, by się nas pozbyć, „byśmy im nie byli niebezpiecznymi, zamykając „nas po klasztorach, usuwają od świata, chcą „przemocą pracy zabić nasz umysł" — i wiele tym podobnych oszczerstw. Moje przekonanie nadaje mi zatem obowiązek, uprzedzić Pana Hrabiego o wszelkich następstwach, jakieby podług mego zdania wyniknąć mogły. —
Życzę serdecznie, bym się w tym względzie omylił, lecz z doświadczenia wziąłem sobie za maxymę, wystawiać sobie każdą rzecz zawsze gorzej, niż może jest w istocie, co mnie chroni od złudzenia.

Przy tej sposobności wnoszę jeszcze prośbę do Pana Dobrodz. o zrobienie Panu Hrabiemu niniejszego mego przedstawienia.

Mojem życzeniem jest, żeby Pan Hrabia był łaskaw wypytać się naszego Dyrektora o wszelkie szczegóły tyczące się tak mego postępywania jak

zdolności dla przekonania się o nich z lepszego źródła, proszę jednak usilnie by mu Pan Hrabia nie nic wspominał, że mnie chce użyć do swoich usług, i żem mam opuścić jego szkołę, mogłoby go to zrazić i oziębłym uczynić ku mnie, coby mi zaszkodziło gdybym żądał od niego pomocy w otrzymaniu potrzebnych mi świadectw. Dyrektor bowiem ma nadzieję, że ja się inaczej namyślał, że go nie opuszczę, i zdecyduję się nawet po ukończeniu Szkoły przy nim pozostać, o czém ja znowu mimo tego że ma bardzo wiele dla mnie względów, wcale nie myślę.

Wielkie mi ukontentowanie sprawił Pan Dobrodz doniesieniem zwycięztwa odniesionego przez Pannę Karolinę Czajkowską, tém bardziej że przedmiot był trudny lecz godny wypracowania, i że to zwycięztwo jest odniesione przez córkę tego, którego nazwisko i pióro potomność nosić będzie w swym łonie. Ośmielam się i ja podzielać ogólne uniesienie i nieść Pannie Czajkowskiej w darze mój hołd i powinszowanie.

Mocnoby mnie Pan Dobrodz zobowiązał gdyby Pan dobrodz był tak łaskaw uwiadomić mnie o rezultacie rozmowy Pana Hrabiego z Dyrektorem tak co do mnie samego, jako też do zamiaru ~~przyjęcia~~ umieszczania Polaków w naszych szkołach, bym się mógł w każdym razie kierować.

Jeżeli Pan Dobrodz to uczynić raczy, to upraszam zawsze przed dniem 13.° Kwietnia, bo w tym dniu

wyjeżdżam za rozkazem Dyrektora na konkurs departamentalny Bydła, który ma miejsce w St. Lô (dépt. de la Manche) gdzie zabawię 6 do 7 dni.

Polecając się łaskawej pamięci i życzliwości mam zaszczyt być Pana Dobrodz.

przychylnym sługą

H. Lisch.

3

Jeżeliby P. de Mecflet, nasz dyrektor nie przestał praktikm zaraz po swem przybyciu a Pan Dobrodz. przed jego przedstawieniem się chciał powziąść wiadomość o szczegółach wiadomych, możnaby je żądać w hôtelu Rue du Croissant N. 10.

H.L.

859

Otrzymałem w Paryżu 19. Czerwca 1852.

Szkoła rolnicza w Grignon
dnia 17. Czerwca 1852 r.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

JW. Pan Hrabia Zamoyski uwiadomił zapewnie Pana Dobrodzieja, że podczas mego ostatniego pobytu w Paryżu na Jego łaskawe polecenie i przedstawienie zostałem umieszczony przy Osobie J. O. Księżnej Pani Sapiehowej. Życzeniu JW. Pana Hrabiego, by natenczas pozostać w Paryżu i objąć moje obowiązki natychmiast, nie mogłem zadosyć uczynić, gdyż powinnością moją było, powrócić jeszcze do Grignon dla niektórych interessów powierzonych mi przez Dyrektora, oraz dla ukończenia rachunków i rapportów, które dotychczas prowadziłem w tej Szkole. — Przyrzekłem zatem JW. Panu Hrabiemu ułatwić się zupełnie do S. Jana i przybyć w ostatnich dniach tego miesiąca do Paryża.

Dziś już jestem prawie zupełnie gotów do wyjazdu oczekuję tylko powrotu Dyrektora, bawiącego teraz w Paryżu, który mnie prosił by tak długo jeszcze pozostać, póki swoich interessów nie załatwi. Wiadomo też niezawodnie Panu Dobrodziejowi, że podług rozkazu J. O. Księżnej za przybyciem mojem do Paryża mam pracować przez 2 lub 3 miesiące u jakiegoś Bankiera, by się obeznać z Kursem pieniężnym i czynnościami Bursy. Nazwisko tego Bankiera

nie było mi wprawdzie udzielone, lecz JW.y Pan Hrabia Kazał mi się we wszystkiem co się będzie tyczyć mojego przyszłego położenia, znieść się z Panem Dobrodz. i podlegać zupełnie Jego rozporządzeniom. Upraszam zatém Pana Dobrodz. o łaskawe uczynienie stósownych kroków w tym względzie, gdyż mojem jedynem życzeniem jest zająć się natychmiast pracą, bez której życie stałoby mi się ciężarem. — Przy pożegnaniu JW.y Pan Hrabia raczył mi się łaskawie zapytać czy nie potrzebuję jakiéj zapomogi, za co serdecznie podziękowałem oświadczając że do S. Jana będę się mógł zupełnie ograniczyć. JW.y Pan Hrabia wezwał mnie zatém, bym się udał wprost do Pana Dobrodzieja wrazie gdybym potrzebował jakiego awansu do odbycia podróży. Stósownie do tego polecenia udaję się do Pana Dobrodzieja z prozbą o łaskawe przesłanie mi tu do Quesnay zapomogi, któraby mi pozwoliła pokryć koszta podróży i zaspokoić niektóre potrzeby mej bardzo szczupłej garderoby. Prawość tej mej prozby oddaję pod łaskawy sąd Pana Dobrodz., wszak wiadomo Panu Dobrodziejowi, że będąc już od dwóch lat prawie uczniem bez najmniejszego zarobku i niemając znikąd pomocy, zasobów posiadać nie mogę.

Moim zamysłem jest opuścić Quesnay koło 24.° Czerwca i udać się do Paryża przez Departement

de la Mayenne, gdziebym zabawił tylko kilka dni, a to z dwóch przyczyn; raz że jestem wezwany od mojej Bratowej w Châteaugontier, bym ja odwiedził, uradzić się stanowczo nad położeniem mego Brata, który jak Panu Dobrodziejowi wiadomo, jest wygnany na Wyspę Jersey, a przytej sposobności dać oporządzić trochę moją bieliznę u Bratowej, powtóre by udać się w tym Departamencie do Szkoły podobnej naszej, której Dyrektor ma wielkie względy dla mnie i jest prawie moim przyjacielem, i uzyskać u niego przyjęcie kilku Polaków do tej szkoły, który to obowiązek włożył na mnie JW. Pan Hrabia. – Co do możności przyjęcia Polaków w naszej Szkole lub w innej pobliższej poczyniłem już stósowne kroki u naszego Dyrektora, który mi przyrzekł być wszędzie pomocnym o czem zrobiłem moje sprawozdanie Wu Panu Błotnickiemu.

Przy tej sposobności ośmielam się prosić Pana Dobrodz. o łaskawe oznajmienie Wu Panu Błotnickiemu, że odebrałem wiadomość od Dyrektora naszego z Paryża, że życzeniem jego jest rozmówić się z Panem Antonim Rutkowskim, którego poleciłem mu na wiadomą posadę, i ~~przed~~ który podług mego opisu zupełnie mu się spodobał. Pisałem już w tym względzie do Wo Pana Błotnickiego

i dla tego dziwię się że P. Rutkowski nie raczył do tego czasu przedstawić się Dyrektorowi, którego adres na każdy przypadek tu załączam: „M: de Mecflet, Hôtel de Mars, Rue du „Croissant, 10 Paris".–

W nadziei bliskiego złożenia winnego szacunku osobiście, – oczekuję łaskawej odpowiedzi i uskutecznienia mej powyższej prośby i proszę Pana Dobrodz o pozwolenie mienić się Jego

szczerze życzliwym sługą

H. Fryché

P. S. Jestem opatrzony we wszelkie dowody cechujące moje nazwisko jako francuza.

H. F.

otrzymany w Paryżu 1º Lipca 1852. Dr

861

Szkoła rolnicza w Quesnay près
Langannerie (Calvados)
dnia 30º Czerwca 1852 r.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Oczekując nadaremnie stanowczej odpowiedzi co do mojego przyszłego położenia, którą mi Pan Dobrodziej wkrótce dać przyobiecał, ośmielam się trudzić Pana Dobrodzieja powtórną moją prośbą. Nie przypuszczam żeby nieobecność JW. Pana Hrabiego mogła przeszkadzać memu przybyciu do Paryża i memu umieszczeniu, gdyż JW. Pan Hrabia przy odjeździe swoim rozkazał mi wyraźnie przyjechać na dzień S. Jana, zapewnił mnie, że co do umieszczenia mego zostawi stósowne rozporządzenia i polecił mi udać się w każdym względzie do Pana Dobrodz. zdaje się zatem, że JW. P. Hrabia przewidywał że nie powróci na czas mego przybycia do Paryża.

Termin mi dany już minął; – kończy się nawet miesiąc Czerwiec a z nim rok szkolny;

szkolny; z 1szym Lipca bowiem rozpoczyna się rok nowy w naszej Szkole, powinienbym zatem już być zupełnie zdecydowany, jak sobą zakieruję na przyszłość.

Niepewność, w jakiej się dziś znajduję jest tém krytyczniejszą dla mnie, że już przed miesiącem oznajmiłem Dyrektorowi i innym Naczelnikom tej szkoły mój odjazd, tudzież memu Bratu i Bratowej, która mnie ciągle oczekuje, a szczególnie dla tego, że nie jestem w stanie wyjaśnić im przyczynę tej zwłoki.

Upraszam zatém Pana Dobrodzieja o łaskawe objaśnienie mnie w tym względzie i o przyjacielską radę, której mi Pan Dobrodziej tyle dawał dowodów.

Pan Rutkowski wystawił mnie na nie-przyjemności i wyrzuty, gdyż Dyrektor licząc zupełnie na moje staranie i polecenie nie szukał bynajmniej innego człowieka, którego teraz w tak krótkim czasie z wielką trudnością znajdzie.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi

862

upraszam Pana Dobrodzieja o łaskawe przyjęcie szczérego szacunku i poważania z którym mam zaszczyt być Jego

Życzliwym Sługą

H. Trychow

Changy dnia 12 Września 1853 r.

863

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Miło mi jest ponowić wyrazy szczerego szacunku i przypomnieć się życzliwemu sercu Pana Dobrodzieja i przepraszam oraz że śmiem się stać natrętnym mojemi prozbami. Racz Pan Dobrodziej być tak łaskaw kazać mi kupić Gramatykę polsko-franczuzką Hirela przełożoną przez Szczepańskiego, bo tę którą mi Pan Dobrodziej przesłał dwa lata temu, do Normandyi, pożyczyłem Perkowskiemu, który takową zabrał niewiem na który kąt świata. Oddawczyni tych liter mająca powrócić za kilka dni do Changy, będzie mogła mi przywieźć tę książkę.

Dziękuję Panu Dobrodziejowi

za łaskawą pamięć, której mi Pan
Dobrodziej raczył dawać dowody
przesyłając mi od czasu do czasu
małe a interessujące urywki
dziennikow, upraszam i nadal
nie zapominać o mnie jak
będą jakie nowiny lub broszurki,
gdyż ja tutaj oddawszy się
zupełnie pracy nic prawie nie-
wiem co się w świecie dzieje.
Kończąc gdyż JO. Księżna
Sapieżyna już na wsiadaniu,
upraszam Pana Dobrodzieja
o doniesienie mi o swojem
zdrowiu i powodzeniu i
załączam mój winny szacunek

szczerze życzliwy sługa

A. Łychow

864

otrzymany w Skurni 13. Sierpnia 1856. Dn. 1/

hotel Lambert
d[ni]a 1. Sierpnia 1856.

Łaskawy Panie Dobrodzieju,

Częstokrotne dowody przyjaźni, jakich od Pana Dobrodz. doznawałem, i zaufanie które Pan Dobrodz. swemi zdrowemi radami wzbudził we mnie, ośmielają mnie przypomnieć się Panu Dobrodz. z prozbą o łaskawe przeczytanie załączonych tu moich listów do JW. P. Jenerała, które umyślnie w tym celu nie pieczętuję, i stosownie jak Pan Dobrodz. będzie uważał dogodną sposobność, o przedłożenie takowych JW. P. Jenerałowi. —

Przekonany aż nadto jestem, że Pan Dobrodz. przejąwszy się szczerze moją myślą, raczy uwzględnić powody które mnie do uczynienia tego kroku przywiodły, a uznawszy, że mój projekt nie jest marzeniem, lecz że przeciwnie może najpomyślniejsze mieć skutki, nie odmówi mi poparcia i pomocy u JW. P. Jenerała.

P. Kap. Pozniak, wyjeżdzając na Wschód, pożyczył u X[ię]żny Sapieżyny na swoje potrzeby 300 fr. – Xiężna się upomina o zwrócenie tego długu i w tym celu dała mi kwit własnoręczny P. Pozniaka, który, już temu parę miesięcy, przesłałem przez P. Kalinkę do Rąk JW. Jenerała. – Teraz powtórnie Xiężna poleca ten interes Panu Dobrodz.

Wielmożny
JMći Pan L. Niedźwiecki, &. &.

Z resztą polegam zupełnie na Panu Dobrodz. w przekonaniu, że nie mógłbym sobie obrać lepszego i przychylniejszego tłumacza i pośrednika. — Nie widzę potrzeby rozpisywać się tu obszerniej i zabierać Panu Dobrodz. i tak już niewiele zostających wolnych chwil. Spodziewam się bowiem, że moje listy do JW. P. Jenerała oraz znajomość dokładna, jaką Pan Dobrodz. ma o mojem teraźniejszem położeniu a dawniejszych mych zamiarach, potrafią dostatecznie Pana Dobrodz. objaśnić w tym względzie. — Z jaką niecierpliwością będę oczekiwał Pańskiej odpowiedzi, która przyniesie zupełną zmianę w mojem teraźniejszem położeniu, lub też zniweczy moje nadzieje, łatwo sobie Pan Dobrodz. wyobrazi. Dodam jeszcze tylko prośbę, ażeby, jakikolwiek obrót moje przedstawienie weźmie, Pan Dobrodz. raczył go nie rozgłaszać, a to dla różnych powodów, które Pan Dobrodz. znając moje położenie a przytem nadzwyczajne usposobienie ludzi do robienia plotek, aż nadto dobrze pojmie.
Miałem jak najszczerszą chęć przesłać niniejszy list i ten do JW. P. Jenerała jeszcze przez P. Kostkowskiego, ale moja ciągła służba około słabego Księcia Ojca i moje obowiązki tak

biurowe jak domowe nie pozwoliły mi tego uskutecznić. Dziś jestem więcej, niż zwykle obciążony pracą, bo prawie wszyscy Panowie Sekretarze, ajenci, korrespondenci, Szefowie Biur &. &. którzy niegdyś tłumnie otaczali Xięcia, albo powyjeżdzali dla wzmocnienia sił starganych ~~sił~~ przez publiczne prace, (co im jednak bynajmniej nie przeszkadza pobierać pensyjki) albo też dla różnych powodów się pousuwali; cała zatem Kancellarya Xięcia została na moim karku, a ja, jak zwykle, ogólnym Totumfackim. Jeżeli więc chcę dla siebie pracować, muszę na to nocne chwile poświęcić. Dla tego upraszam usilnie, ażeby Pan Dobrow. raczył łaskawie wziąść wszelkie omyłki i niedoskonałości, któreby się znaleźć mogły w mojem przedstawieniu do JW^{go} P. Jenerała, na karb mego ciągłego zatrudnienia nie zostawiającego mi wiele wolnych chwil, i wytłumaczyć JW^{mu} P. Jenerałowi, że to są tylko myśli urywczo, bez porządku, rzucone, ale nie wypracowane.

– Xiążę Ojciec szybko przychodzi do zdrowia, najdalej za 8 dni będzie mógł wyjechać do Wód lub na Wieś. Przez tydzień blisko byliśmy w okropnem zmartwieniu i strachu, bo rana w nodze groziła gangreną. Zaiste, wielka to łaska Boga!

Młode Xiążęta są teraz w Sieniawie.

Niewiem, czy P. Walewska donosi, że Augusta która tam przyjechała do usług Jenerałowej wzięła od Xcia Sapiehy 100 r. s. i 200 na różne wydatki. Od JW. Jenerały o 500 na podróż drugą. Racz Pan Dobrow. dla porządku i wyrachowania się, zrobić z tego użytek.

P. Karol Szulczewski przyjeżdża jutro do Paryża na kilkanaście dni; Ld Lyndhurst także. — Oczekujemy także temi dniami bardzo miłych gości: z Londynu JWa hrabinę Zdzisławowę z dziećmi i JWo hrabiego Andrzeja, a z Galicyi Xcia Adasia Sapiehę z żoną i dziećmi; ta ostatnia przybywa tu na połog. — Xżna Leonowa Sapieżyna z Xiężniczką Teresą bawią od 3 tygodni w Vichy. —

Z P. Glinojeckim bardzo tu było źle; dostał się za długi do Clichy, gdzie siedział 2 miesiące. Z pomocą Pani de Gavaudan i Xcej Sapieżyny wykupiliśmy go i umieścili przy żelaznej kolei w Chaudefonds w Szwajcaryi. Żona z dziećmi tu jeszcze do czasu pozostała. Xiężna i Pani de Gavaudan nie wypuszczają ich ze swej opieki; ja zaś, o ile mogę, przyczyniam się do niesienia ulgi i wykonania dobrodziejstw Xiężnej dla tych prawdziwie nieszczęśliwych istot. — Poznałem tu P. Ciesielskiego, który serdecznie Panu Dobrodz. zasyła ukłony; dobry to chłopak; uczę się u niego po angielsku. —

Obawiając się, abym znowu kuryera nie ominął, muszę kończyć, ale zastrzegam sobie na przyszłość pozwolenie pisywania czasem do Pana Dobrodz.

Racz Pan Dobrodz. przyjąć moje niezmienne uczucia przywiązania i szczerego szacunku

zawsze życzliwy Sługa

HRzychoń

Batignolles d. 14/1 1866 r.

Łaskawy Panie Leonardzie

Bilecik Jego uprzejmy otrzy-
mawszy wczoraj w Sobotę o godz.
10^ej wieczór; natychmiast napisa-
łem do Pułk.^go Smolińskiego z
przeproszeniem, że z powodu mojej
słabości nie mogę wyjść z domu
i prosiłem go aby się raczył pofa-
tygować do mnie. List ten wysła-
łem dziś z rana o świcie przez
umyślnego i pewnego posłańca
do wskazanego mi mieszkania
54, rue Mazarine. Posłaniec
stracił pół dnia na szukaniu
i dopytywaniu się, obszedł dom
za domem na ulicy Mazarine

gdzie Półk.[ik] Smoliński za-
mieszkuje jest nieznany. Nie moja
więc wina, że nie mogłem się
widzieć. Spodziewam się że we
Wtorek będę już mógł wyjść
z domu; jutro w Poniedziałek
od godz 3ej po południu mógłby
mię mnie Pułkownik zastać w
mojem mieszkaniu, a od Wtorku
każdego dnia, jestem widzialnym
w moim biurze à la Cie d'assu-
rances Générales (Bureau des
Inspecteurs), 87 rue Richelieu,
od godz 1szej do 4ej z południa.
Z resztą zaś mógłbym sam przyjść
do Pułkownika, ale proszę o ozna-
czenie dnia, godziny i dokładnego
adresu.
Dziękuję za przysłaną pamięć
i łączę wyraz szczerego szacunku
Sługa [illegible]